







































Wózek widłowy z ogłuszającym pikaniem przenosi ogromną belę papieru tuż przed ich nosami, przez co cała trójka musi się uchylić, a Sam się potyka. Wszyscy mężczyźni zebrani wokół ciężarówki na nią spoglądają. A potem na jej buty.

– Myślałem już, że nie przyjedziecie.

Michael Frampton jest ponurym mężczyzną pochodzącym z Yorkshire, typem człowieka, który w każdej rozmowie daje drugiemu do zrozumienia, jak bardzo ma w życiu pod górkę, sugerując jednocześnie, że inni mają lżej.

Sam przywołuje na twarz wymuszony uśmiech.

– Bardzo nam przykro – odpowiada pogodnym tonem. – Mieliśmy inne spotkanie, które...

– Korki – oznajmia Joel jednocześnie i oboje zerkają na siebie z zakłopotaniem.

– Sam Kemp – przedstawia się. – Poznaliśmy się w...

– Pamiętam panią – mówi Frampton i odwraca wzrok.

Mijają dwie niezręczne minuty, w czasie których ich gospodarz rozmawia z młodym człowiekiem w kombinezonie o czymś, co ma zapisane w notatkach, podczas gdy Sam stoi obok bezradnie, czując na sobie wścibskie spojrzenia innych mężczyzn. Jej krzykliwe buty przykuwają uwagę wszystkich.

– Okej – odzywa się Frampton, skończywszy tamtą rozmowę. – Zanim zaczniemy, muszę panią ostrzec, że Printex zaproponował nam bardzo atrakcyjne warunki.

– Za to my... – zaczyna Sam.

– I podobno teraz, kiedy Grayside został wchłonięty przez większą firmę, nie jesteście już tak elastyczni...

– Nie ujęłabym tego w ten sposób. Za to teraz możemy zaofertować korzyści skali, jakość i niezawodność.

Sam czuje się nieswojo, ma wrażenie, że wszyscy się na nią gapią, jakby wiedzieli, że ta kobieta w średnim wieku przysłała tu w cudzych butach. Rozmowa idzie jak po grudzie, Sam odpowiada na wszystko niepewnie, rumieniąc się i uznając, że wszystkie spojrzenia skierowane w stronę jej stóp są zabarwione krytyką.

Wreszcie wyciąga z torby teczkę z dokumentami zawierającymi wycenę, nad którą pracowała wiele godzin. Zamierza podać ją Framptonowi, oddalonemu o kilka kroków, ale gdy rusza w jego stronę, zahacza o coś obcasem i potyka się, wykręcając kostkę. Czuje biegnący po nodze ostry ból, ale maskuje grymas uśmiechem i wręcza mężczyźnie teczkę. Ten zaczyna przerzucać strony, nawet nie zaszczycając spojrzeniem Sam, która wraca na poprzednie miejsce powoli, usiłując zachować równowagę.

Michael Frampton wreszcie podnosi wzrok.

– Następne zamówienie będzie sporych rozmiarów. Więc musimy mieć pewność, że pracujemy z firmą, która jest w stanie dostarczyć wszystko na czas.

– Już ze sobą współpracowaliśmy, panie Frampton. A w zeszłym miesiącu zrealizowaliśmy podobne zamówienie dla Greenlight. Byli pod wrażeniem naszych katalogów.

– Czy mógłbym rzucić okiem na to, co dla nich zrobiliście? – Z całej jego postawy bije nieufność.

– Oczywiście.

Sam przekartkowuje swoją teczkę, ale wtedy przypomina sobie, że katalog Greenlight jest w tej niebieskiej, którą zostawiła za szybą furgonetki, bo nie sądziła, że będzie jej potrzebna. Żeby się do niej dostać, musiałaby pokonać cały ten spory dystans, podczas gdy wszyscy mężczyźni będą się na

nią gapić. Sam spogląda więc znacząco na Joela, który domyślnie proponuje:

– Może ja skoczę po teczkę?

– Jakie jeszcze inne próbki macie w samochodzie? – pyta Frampton.

– Podobne zlecenie wykonaliśmy dla Clarks Office Supplies. W sumie z ostatniego miesiąca mamy całkiem sporo różnych katalogów. Joel, czy mógłbyś...

– Nie trzeba. Sam rzucę na to okiem. – Frampton rusza w stronę ich samochodu. A to oznacza, że ona musi pójść za nim. Więc drepcze obok nieco sztywnym krokiem.

– Potrzebujemy nawiązać współpracę – mówi Frampton, wsuwając ręce do kieszeni – z firmą poligraficzną, która potrafi błyskawicznie reagować. Innymi słowy, która jest elastyczna.

Mężczyzna idzie zbyt szybko, przez co Sam ponownie wykręca kostkę na nierównej powierzchni i wydaje z siebie okrzyk bólu. Kolana się pod nią uginają, na szczęście Joel wyciąga rękę, a Sam chwyta ją, by utrzymać się w pionie. Uśmiecha się z zakłopotaniem, kiedy Frampton posyła im obojgu nieodgadnione spojrzenie.

Później będzie się palić ze wstydu, gdy tylko przypomni sobie słowa, które wymruczał do Joela – ostatnie słowa skierowane do jakiegokolwiek pracownika Grayside Print.

– Czy ona jest pijana?